

Mariusz Guzek

orcid: 0000-0002-2407-4499

mariusz.guzek@gmail.com

Kronika Bydgoska, 2024

tom XLV (45), s. 219–255

DOI: 10.34767/KB.2024.45.10

Z dziejów bydgoskiej kultury audiowizualnej. Początki oficjalnej dystrybucji wideo

Abstrakt. W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia pojawiły się magnetowidy w prywatnym, domowym użytkowaniu. Po kilku latach niekontrolowanego rozwoju rynku wideo, zaczęły funkcjonować oficjalne, legalne instytucje, które zajmowały się rozprowadzaniem taśm z filmami utrwalonymi na tym nośniku. Początek tego etapu lokalnej kultury audiowizualnej datuje się na rok 1988, kiedy to zaczęły funkcjonować pierwsze wypożyczalnie, z odrębnymi regulaminami, zasadami użytkowania, a przede wszystkim z poszanowaniem praw autorskich producentów. Artykuł wpisuje te wydarzenia w kontekst szeroko pojętego zjawiska uczestnictwa, tworząc zarówno mapę miejsc, jak i rekonstruując katalog rytuałów właściwych dla formującego się środowiska wideofanów.

Słowa kluczowe: kultura wideo, transformacja, instytucja kinematograficzna, kultura lokalna, film

From the history of Bydgoszcz audiovisual culture. The origins of the official video distribution

Abstract. The 1980s marked the appearance of videotape recorders in private households. After several years of uncontrolled development of the video market, official, legal institutions started to operate. They were involved in distribution of videotapes with films recorded on this carrier. The beginning of this stage of local audiovisual culture took place in 1988, along with the opening of the first video rentals, with separate regulations, principles of use, and above all respect for the copyrights of filmmakers. The article incorporates these events in the context of the broad participation, creating a map of places and restoring a catalog of rituals proper for the forming community of video-fans.

keywords: video culture, transformation, cinematographic institution, local culture, film

Obieg wideo w lokalnej kulturze formował się niemal przez całą dekadę lat osiemdziesiątych. Były to lata moich studiów i właśnie w klubach studenckich Uniwersytetu Mikołaja Kopernika po raz pierwszy doświadczyłem „magicznego ukłucia” późniejszego kina domowego. Mieszczący się w jednym z domów studenckich klub „Imperial” był miejscem mojej fascynacji *Łowcą jeleni* Michaela Cimino, *The Wall* Alana Parkera czy *Nocnym portierem* Liliany Cavani. Wymieniam kilka tytułów dzieł, których status w polskiej kulturze filmowej miał wówczas charakter zaledwie konturowy. Czytelnicy prasy branżowej, do których się zaliczałem, wiedzieli o oprotestowaniu i opuszczeniu festiwalu w Berlinie przez delegację radziecką po projekcji konkursowej *Łowcy jeleni*. Teksty Pink Floydów, z *Jeszcze jedną cegłą w murze* na czele, znane były z łamów tygodnika „Radar”, a sado-masochistyczna uroda Charlotte Rampling grającej główną rolę w filmie Cavani uchodziła za przykład przekraczania granic obyczajowych w kinie europejskim. Można więc powiedzieć, że pierwsze pokazy w klubowej atmosferze miały charakter kinofilski. Później zaczęły królować filmy erotyczne, kino sztuk walki i sensacyjne obrazy reprezentowane m.in. przez *Dr. No* i *Pozdrowienia z Rosji*, czyli wyselekcjonowane opowieści o zimnowojennych przygodach agenta 007 – Jamesa Bonda. Taśmy VHS trafiały do nieoficjalnego obiegu w sposób dość kapryśny, oficjalni dystrybutorzy szybko więc zauważyli potrzebę instytucjonalizacji tego zjawiska.

Piotr Sitarski¹ oraz Mirosław Filiciak i Patryk Wasiak² wnikliwie opisali nowe media w PRL, a właściwie na styku PRL i transformacji ustrojowej. Ciekawą rozprawę poświęcił im także Grzegorz Fortuna³. Wspomnianych autorów interesowała socjologiczna analiza zjawiska obejmująca wszystkie środowiska i rozległe konteksty. W ten sposób dokonana została systematyka, ustalone limity metodologiczne i wyznaczone sposoby pracy ze źródłami. Mnie interesował jedynie regionalny (a właściwie lokalny – bydgoski) aspekt, dlatego zadałem sobie parę pytań, które wyznaczyły dwa uwarunkowania. Pierwsze to oczywiście nieustający projekt definiowania i redefiniowania pojęcia „Filmowej Bydgoszczy”, co oznacza dopisywanie nowych rozdziałów do jej historii, eksplorowanie tych jej elementów, które zostały uznane za niegodne uwagi przez akademickich dziejopisów i traktowanie przedmiotu moich badań jako materii systemowej wiążącej miasto, mieszkańców, kulturę,

1 P. Sitarski, *Wideo w PRL: urzędnicy i użytkownicy*, [w:] P. Sitarski, M.B. Garda, K. Jajko, *Nowe media w PRL*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 43–114.

2 M. Filiciak, Patryk Wasiak, *Weź pan Rambo. Społeczna historia magnetowidów w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2022.

3 G. Fortuna Jr, *Rynek wideo w Polsce*, „Images: The International Journal of European Film, Performing Arts and Audiovisual Communication” 2013, nr 22, ss. 27–43.

codziennosc i... relacje z pozostałymi centrami (tzw. nie-Bydgoszczą) w jedną całość. Drugie uwarunkowanie wyznacza moje osobiste doświadczenie jako uczestnika i użytkownika kultury popularnej tamtych lat. Wideo była jej istotną częścią.

Początki legalnej czy lepiej oficjalnej dystrybucji wideo w Bydgoszczy sięgają roku 1988. Sporo indywidualnych użytkowników i instytucji kulturalnych dysponowało magnetowidami, choć nadal nie było tych urządzeń w nadmiarze:

Chyba nic w Polsce nie spowodowało tak rozbieżnych ocen jak, jak magnetowidy; jedno eksperci powołując się na autorytatywne dane – niemal przysięgali, że jest ich w kraju ponad 700 tysięcy; inni, wyciągając notowania Urzędu Cel i rachunki „Pewexu” i „Baltony” – gotowi kłaść głowy pod topór, że liczba magnetowidów w polskich domach nie przekracza... 120 tysięcy. Oba „obozy” są natomiast niemal zgodne, iż między Wisłą a Bugiem krąży około 3 tysięcy tytułów filmowych nagranych na 12 milionach kaset. Cokolwiek by nie mówić o rozbieżnościach – sprawa jest i nic dziwnego, że zajmują się nią najróżniejsze gremia, bo magnetowidy oddziałują na coraz szersze kręgi naszego społeczeństwa i nie można tego nie dostrzegać. Przekaz wideo będzie miał olbrzymie znaczenie dla obiegu dóbr i wartości kultury. W 1988 roku kinematografia przeznaczyla na zakup filmów do kin i na video około 800.000 dolarów, ale fachowcy oceniają, że tylko dla video należałoby wyasygnować dalsze pół miliona dolarów⁴.

Telewizory i magnetowidy z możliwością nagrywania były tak deficytowym towarem, że jeszcze w połowie wspomnianego roku 1988 roku dyrekcja śródmiejskiego domu towarowego „Jedynak” utworzyła specjalne stoisko ze sprzętem elektronicznym z ofertą sprzedaży dewizowej. Pozyskana w ten sposób waluta miała być przeznaczona na bezpośrednie zakupy za granicą⁵. W połowie 1988 roku pojawiła się też w Bydgoszczy (przy ul. Armii Czerwonej – dzisiaj Marszałka Focha) placówka Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Baltona” oferująca magnetowidy firmy „Hitachi”⁶. Ich cena wynosiła 329 dolarów⁷. Za „walutę” można było też kupować magnetowidy w salonie „Unitra-Serwis”, bowiem zainstalowano tam, działający pod szyldem „Pewexu”, wyprofilowany punkt z tym atrakcyjnym sprzętem⁸. Przedsiębiorczy handlowcy zaczęli też zakładać spółki zajmujące

4 (A.B.), *Video-pytania*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 137, s. 4.

5 (d), *W lipcu magnetowidy. W bydgoskim „Jedynaku” konkurencja dla „Pewexu”*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 124, s. 4.

6 (aes), *Kolejny sklep i kolejne towary za dolary. W Bydgoszczy nowa placówka „Baltony” za sprawą „Arpisu”*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 195, s. 6.

7 (jac) *H jak Hitachi*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 295, s. 6.

8 (aes), *Po magnetowidy na Magnuszewską*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 71, s. 8.

się pośrednictwem przy zakupie odtwarzaczy i magnetowidów z nagrywkami. W bydgoskiej prasie szeroko reklamowało swoje umiejętności Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe „Stoper”, dodatkowo oferując roczną gwarancję na dostarczony towar⁹. Trzeba także odnotować, z uwagi na późniejsze losy, pojawienie się jeszcze jednej instytucji – firmy „Pol-Tech”, która jesienią 1988 roku w śródmiejskim popularnym Domu Towarowym „Rywał” rozpoczęła sprzedaż „wideorekorderów TEC i Funai w cenach konkurencyjnych dla Pewexu i Baltony”¹⁰, a także uruchomiła wypożyczalnię wideokaset¹¹. Zdarzały się też, należące do szarej strefy gospodarczej, machinacje związane z nieuprawnioną sprzedażą pozarynkową, czyli po prostu rozprowadzenie „spod lady”. Niektórymi tego typu przypadkami zajęła się nawet prokuratura¹². Remedium na te mankamenty użytkownika było pojawienie się nowego rodzaju usługi – wypożyczenia sprzętu audiowizualnego. Jednym z pierwszych takich podmiotów było Przedsiębiorstwo Handlowo-Produkcyjne „Primex”, które w swojej siedzibie przy Nowym Rynku 6 udostępniało odtwarzacze i nagrywarki wideo. Koszt był niemały – za użyczenie dobowe płacono się 6 tys., weekendowe – 10 tys., a tygodniowe 20 tys. złotych¹³.

Co do pozyskiwania nowych tytułów to pozostawało ono bardzo długo w obiegu pozasystemowym. Miejscem wymiany były targowiska, małe wypożyczalnie osiedlowe (najczęściej działające bez uprzedniego zarejestrowania działalności gospodarczej) lub koleżeńskie użyczenie. Trudno dziś zlokalizować te miejsca, choć niektóre można wskazać na podstawie incydentalnych wzmianek prasowych. Wiadomo, że w omawianym okresie dla takich celów w każdą niedzielę od 12.00 do 14.00 udostępniała miejsce kawiarnia „Szarotka” przy ul. Bartosza Głowackiego¹⁴. Podobne „zgromadzenia” odbywały się także w klubie „Heros” przy ulicy Kalinowskiego w oddalonej od centrum dzielnicy Fordon¹⁵. Z czasem pojawiły się tzw. giełdy sprzętu elektronicznego, które utrwały rytuały rodzącej się kultury wideo, pozwalały poznać podobnych sobie entuzjastów i co najważniejsze dość regularnie zapewniać dostawę nowości do kina domowego. Zachowała się

9 (i), *Sprzęt wideo, giełda rolnicza, dostawy z Zachodu. Jesteśmy w stanie załatwić wszystko*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 177, s. 10.

10 *Przebojem na rynek*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 247, s. 8.

11 (AKR), *Wypożyczalnia kaset wideo w „Rywalu”. Dom towarowy w poszukiwaniu szans*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 143, s. 6.

12 (x), *Magnetowidy spod lady?*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 41, s. 3.

13 (pj), *Wideo za 6 „kół”. Od wypożyczalni sprzętu audiowideo do czyszczenia kożuchów*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 159, s. 8.

14 *Informujemy, proponujemy*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 215, s. 15, *Informujemy*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 235, s. 8.

15 *Informujemy*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 93, s. 6.

relacja z jednego z takich spotkań, choć jej osnową jest raczej utyskiwanie na niedobór niż zachwyty nad nadmiarem:

Brakowało [...] kaset magnetofonowych z atrakcyjnymi nagraniami – zdaniem tych, którzy je oferowali, nie jest to już najlepszy interes. Znacznie lepiej wiodło się natomiast sprzedającym nagrane kasyety wideo – były to głównie bajki animowane oraz, niestety dosyć trzeciorzędna produkcja fabularna. Klient tego chce, ale niektórzy ze sprzedających dobrze wiedzą jak z klientami należy postępować, gdyż znajdowali się wśród nich panowie znani ze swej codziennej działalności pod sklepami „Pewexu”. W każdym razie dla takiej pracowitości należy mieć szacunek¹⁶.

Lokalna prasa także zauważała nowo rodzący się obieg, być może dlatego, że zatrudnieni w działach miejskich reporterzy sami byli uczestnikami opisywanej subkultury:

Nie sposób dokładnie zliczyć ilu jest, ale w każdym razie coraz więcej osób ma własną aparaturę magnetowidową. Seanse są już stałą pozycją programu wielu placówek kulturalnych, bibliotek, domów kultury, że nie wspomnę urzędów tego typu w procesie szkoleniowo-dydaktycznym. Nie wystarczy jednak aparaturę mieć, niezbędne są jeszcze kasyety nie tylko czyste, ale i z nagraniami atrakcyjnych programów, filmami, imprezami rozrywkowymi itp. Funkcjonuje więc system prywatnej wymiany wideokaset, budzący zastrzeżenia natury formalnoprawnej. Oficjalnie działająca wypożyczalnia to już instytucja, której działalność określa zezwolenie wydane przez właściwy urząd¹⁷.

Pierwsza wypożyczalnia działała od stycznia 1988 roku pod szyldem Okręgowej Instytucji Rozpowszechniania Filmów, a jej kierownikiem został Janusz Stasik¹⁸. Lokalizacja była niezbyt szczęśliwa – siedziba OIRF była oddalona od centrum. Na ulicę Toruńską położoną na skraju peryferyjnej dzielnicy Kapuściska nie wiodły żadne uczęszczane trakcje komunikacyjne. Początkowo planowane było zainstalowanie tego punktu w siedzibie Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Mozaika” przy ul. Marcinkowskiego (prezesem tego zasłużonego DKF-u był szefujący działowi rozpowszechniania OIRF – Jerzy Orlicz), ale ostatecznie zrezygnowano z tego pomysłu¹⁹. Oferta była również dość skromna – składało się na nią 90 tytułów, głównie

16 (mp), *Komputery w cieniu wideo*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 218, s. 3.

17 (Mak), *W wypożyczalni OIRE. Więcej atrakcji na wideokasetach*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 92, 2. 8.

18 *Otwarcie 11 bm. Wypożyczalnia kaset wideo*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 3, s. 6.

19 gum, *Wypożyczalnia kaset od dziś. Jak pójdzie interes*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 7, s. 6. Przywołany tekst zamieszczony na kolumnach miejskich popularnego IKP zawierał

reprezentujących kino polskie. Wypożyczenie kosztowało 500 złotych za dobę i obwarowane było zostawianiem własnej kasy lub wniesieniem kaucji w wysokości 10 000 złotych. Pomysł ten przyjęty został sceptycznie, w obliczu prywatnego lub nieoficjalnego (na przykład osiedlowego) systemu wymiany:

Otóż nie wróżymy tej inicjatywie powodzenia z powodu dawania zastawu. To tak jakby wypożyczając książkę albo namiot należało w wypożyczalni oddać drugą książkę lub namiot! Jest to pomysł chybiony. Oczywiście przedsiębiorstwo chce się w ten sposób ubezpieczyć przed ginięciem kaset, ale w tego rodzaju usługę i takie ryzyko musi być wliczone. W końcu jest kilka sposobów wyegzekwowania zwrotu. Drugą sprawą jest repertuar. Jeśli trzon stanowić będą filmy kinowe aktualnie grane lub niedawno zdjęte z ekranów – to powodzenie wypożyczalni będzie mierne. I wreszcie umiejscowienie punktu też nie jest zbyt korzystne. Reasumując pomysł dobry, ale spóźniony i z realizacją nie najlepiej. Widzimy przyszłość tego rodzaju usług głównie dla szkół i małych ośrodków. Powodzenia²⁰.

Prasowe zapowiedzi spowodowały, że pierwszego dnia siedzibę OIRF odwiedziło kilkanaście osób, co trudno było uznać za marketingowy sukces: „Już o 10.00 zjawił się pierwszy klient i wypożyczył film polski „Wielki Szu” z Janem Nowickim w roli głównej. Następni klienci spośród kilkudziesięciu tytułów wybrali „Wilka i zająca”, „Wielką włóczęgę”, „Nad Niemnem”, „Noc żywych trupów”, „C.K. Dezerterzy”²¹. Zacytowana notatka zawierała dość sporą dawkę rozczarowania, ale jednocześnie można ją potraktować jako świadectwo kłopotów z pozyskaniem legalnych praw przez podmioty, które nie miały wcześniej doświadczenia w dystrybuowaniu takich produktów. Opatrzona podtytułem „Zamiast Disneya – Bolek i Lolek. Zamiast Rambo – Wielki Szu” wskazała jednak na oczekiwania i aspiracje lokalnych konsumentów kultury popularnej. Jednak już ta mało dynamiczna próba była zapowiedzią zmiany w rytuałach kulturowych. Potrzebne były znaczne inwestycje przeznaczone na zakup licencji. Podobno przedsiębiorstwo planowało odłożyć na ten cel 200 000 dolarów w budżecie na rok 1988²². Czekałym na realizację pomysłem było wyodrębnienie w kinach należących do OIRF lub korzystających z jego usług (wspomniano toruńskiego „Flisaka”, gruzińskiego „Tivoli” i bydgoski „Kinoteatr”) małych, kilkuosobowych salek, które

bardzo znamiennej konkluzję: „Należy zdać sobie sprawę, że otwiera się nowy rozdział w dystrybucji filmowej w naszym mieście”.

20 100 filmów, 500 złotych na dobę. Pierwsza oficjalna wypożyczalnia kaset wideo w Bydgoszczy – od poniedziałku, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 3, s. 8.

21 (G), Bydgoskie video na pół gwizdka, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 7, s. 1.

22 (ce), W wypożyczalni kaset wideo. Klasyka i atrakcje dla dzieci. Wkrótce licencyjne zakupy, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 7, s. 6.

byłyby wyposażone w magnetowidy oraz telewizory i oferowały pozycje filmowe znajdujące się jedynie w repertuarze wideo.

Po trzech miesiącach oferta zwiększyła się o 50 procent. W kwietniu 1988 roku wypożyczalnia dysponowała już 140 tytułami na 450 kasetach. Liczba miesięcznych udostępnień dochodziła do 350. Były wśród tych filmów: III i IV część *Brudnego Harry'ego*, *Łowca androidów*, dwa westerny z klasycznego katalogu gatunku *Rio Bravo* i *Siedmiu wspaniałych*, *Zabójcza broń* i *Kolor purpury*, a w zapowiedziach znalazły się dwie części *Supermana* i kontynuacje popularnej komedii *Akademia Policyjna*. Cena użyczenia na 24 godziny (to wynik wskaźników inflacyjnych) wzrosła do 1000 złotych. Rytuały korzystania z usług wideo były już zatem utrwalone. Kierownik placówki twierdził, że:

tytułów jest coraz więcej, a i posiadaczy magnetowidów niemało. Gwoli statystyki przypomnę, iż oblicza się, że w Polsce jest około 700 tysięcy magnetowidów, w obiegu znajduje się 3 tysiące tytułów filmowych nagranych na 12 milionach kaset. Istnieją 32 wypożyczalnie państwowe i 100 prywatnych. Poza tym podaję za „Przeglądem Tygodniowym”, „kwitnie rynek czarny rynek i wideopiractwo”²³.

Oferotę poprawiło podpisanie przez OIRF umowy licencyjnej z polskim przedstawicielstwem firmy Warner Bros. Obejmowała ona 77 tytułów, z czego ponad 30 trafiło do bydgoskiej wypożyczalni w pierwszym rzucie, czyli do końca kanikuły roku 1988. Było to wynikiem znacznego urynkwienia dystrybucji i pojawienia się kilku prywatnych inwestorów, dobrze sobie radzących w lokalnych warunkach filmowego wolnego rynku. Sezon letni zresztą ujawnił jeszcze jedną prawidłowość – większe zainteresowanie oferowanymi filmami przez instytucje odpowiedzialne za organizację wypoczynku (głównie dzieci i młodzież), co świadczyło o wpisaniu kultury wideo do katalogu naturalnych praktyk „kulturalno-oświatowych”²⁴:

Najkorzystniej wypożyczać kasyety w piątek, wówczas doba trwa do poniedziałku. Wtedy właśnie ruch w wypożyczalni największy, pożyczają się od 30 do 40 kaset. Szkoda jednak, że pożyczają tylko do godziny 14.00. Kto nie ma urlopu, lecz pracuje – nie ma teoretycznie możliwości skorzystania z usług placówki. Dlatego też konkurencyjne wobec niej są prywatne wypożyczalnie kaset video, które funkcjonują od 10 do 18.00, a na ulicy Śniadeckich można wypożyczać w sobotę – i to o 100 złotych taniej. A filmy są takie same²⁵.

23 (ENNA), Roger Moore i Sylvester Stallone... czekają przy ul. Toruńskiej, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 101, s. 4–5.

24 (gum), *Kasety z OIRF. 170 filmów czeka na klienta*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 179, s. 6.

25 (wit), *Dlaczego tylko do godz. 14.00. Na video – James Bond*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 134, s. 4–5.

Pod koniec pierwszego roku działalności wypożyczalni zestaw filmów stopniowo poszerzał się o kolejne tytuły, do których prawa miała Warner Bros, ale okazało się to niewystarczające i przynajmniej w doniesieniach prasowych zapowiadana była *na rynku dystrybucji kaset wideo od wiosny prawdziwa rewolucja*²⁶. Miała ona polegać na pozyskaniu nowych licencjodawców i powiększeniu oferty, m.in. o takie filmy, jak: *Łsnienie*, *Carrie* i *Miasteczko Salem* nakręcone na podstawie popularnych powieści Stephena Kinga oraz amerykańską klasykę: *West Side Story*, *Klute* czy *Annie Hall*.

Wprowadzenie do portfolio wielkiej państwowej firmy, mającej do niedawna monopol na dystrybucję filmową, wideooferty było spowodowane zmianami w organizacji kinematografii. Na skutek regulacji rynkowych i systemowych zaproponowanych w uchwale Komitetu Kinematografii z grudnia 1987 roku konieczna była restrukturyzacja Przedsiębiorstwa Dystrybucji Filmowej, której terenowym oddziałem była bydgoska OIRE. Jednym z niezrealizowanych pomysłów była fuzja wszystkich 17 podmiotów regionalnych z Zespołami Polskich Realizatorów Filmowych i łódzkimi Zakładami Wytwórczymi Kopii Filmowych oraz utworzenie spółki z o.o. z udziałem Ministerstwa Kultury. Miała się ona nazywać „Polskie kino i wideo Polkino”²⁷.

We wrześniu 1988 roku lokalny oddział Przedsiębiorstwa Usług Filmowych „Polfilm”, którym kierowała Alicja Stańczyk, po kilkumiesięcznej batalii z Urzędem Wojewódzkim uzyskał zgodę na prowadzenie dużego lokalu przy ul. Dworcowej 62. Do tej pory firma ta zajmowała się sprzedażą plakatów, kalendarzy filmowych i popularnych przeźroczy z bajkami dla dzieci, ale właśnie dzięki wynajmowi odpowiedniego pomieszczenia, profil miał się poszerzyć o rozpowszechnianie filmów na kasetach VHS. Przedsiębiorstwo zresztą samo też produkowało dokumentalne filmy wideo, a szczyliło się szczególnie nakręceniem reportażu z pobytu Michaiła Gorbaczowa w Polsce²⁸. Tytułów do wypożyczenia było mniej niż w OIRE, koszt usługi też był mniejszy – od 500 do 800 złotych, a główną atrakcją stanowiły produkcje spod znaku Warner Bros. Planowane było także uruchomienie, jak głosiła notatka zamieszczona w „Dzienniku Wieczornym” (użyty przez autora znak zapytania w tytule kazał jednak powątpiewać w taką deklarację), pierwszych

26 (gum), *Widorewolucja. Stephen King w prywatnym kinie*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 1988, nr 254, s. 4.

27 A. Karnowski, *Ustawa o kinematografii i obawy. Rozmowa z Romanem Marcinkowski, dyrektorem Okręgowej Instytucji Rozpowszechniania Filmów w Bydgoszczy*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 66, s. 4.

28 (aes), W „Polfilmie” na ul. Dworcowej. *Wideokaseta dla Gorbaczowa. Figura do Związku Radzieckiego. Tajemnicza kradzież „Siedmiu wspaniałych”*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 257, s. 8.

w Polsce 2–4-osobowych kabin wideo²⁹. Po kilku miesiącach wypożyczalnia zaczęła stosować działania promocyjne: nagrody za częste korzystanie z oferty i 50-procentową zniżkę na tytuły niecieszące się zbyt wielką popularnością. Trzecia propozycja była najbardziej interesująca i to w skali nie tylko regionalnej:

Przy wypożyczalni powstanie klub wideo. Jego zasadą będzie wzajemne pożyczanie kaset przez osoby korzystające z wypożyczalni. W oddzielnej kartotece prowadzony będzie rejestr osób należących do klubu, kasety powinny być dobrej jakości i najlepiej opisane, aby wiadome było do kogo kasetą należy. Wypożyczalnia będzie swego rodzaju skrzynka kontaktową – pośrednikiem między członkami klubu. Zasada będzie taka, że każdy będzie mógł wypożyczyć tyle kaset, ile sam przyniesie, poza tym będzie musiał zareklamować film aby osoba wypożyczająca była zorientowana na co może liczyć³⁰.

Odróżniającą „Polfilm” od innych tego typu instytucji na rynku wideo, była właśnie aktywność i kreatywność reklamowa, polegająca na umieszczaniu billboardów o pokaźnych rozmiarach w newralgicznych punktach miasta. Jednym z takich był skwer przy placu Zjednoczenia (ob. plac Teatralny), gdzie jesienią 1988 roku ulokowano wielką reklamę filmu *Rambo* pokazującą grającego tytułową rolę Sylwestra Stallone w pełnym bojowym rynsztunku. Nie spodobało się to bydgoskim radnym z Komisji Kultury, którzy uznali, że:

Przedstawiona na plakacie postać dzierżąca karabin maszynowy wyraża w sposób wyjątkowo jaskrawy i brutalny idee terrorystyczne. Jest propagandą gwałtu i antyhumanistycznych tendencji współczesnej subkultury. Publiczne eksponowanie tego rodzaju brutalnych idei stoi w sprzeczności z etycznymi odczuciami większości społeczeństwa³¹.

W konsekwencji prezydent Bydgoszczy Władysław Przybylski skierował do kierownictwa „Polfilmu” prośbę o zdjęcie billboardu i nieeksponowanie przemocy w kolejnych akcjach promocyjnych. Oczywiście sytuacja ta, a szczególnie ton wypowiedzi miejskich rajców i urzędników, stał się powodem do ironicznych komentarzy, również prasowych. „Polfilm” pragnął stać się podmiotem jak najsilniejszym u progu urynkowienia przemysłu rozrywkowego i należy jego bydgoskie zaangażowanie odbierać w kontekście ogólnopolskiej akcji poszerzania własnej infrastruktury. Ciekawe i uzupełniające świadectwo dają działania „Polfilmu”

29 (Żur.), *Pierwsze w kraju? Kabin wideo „Polfilmu”*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 193, s. 4.

30 (jac) *„Różowa pantera” zaprasza do klubu wideo. „Polfilm” proponuje kolejne atrakcje*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 103, s. 4.

31 (MB), *„Rambo” odstrasza radnych, ale nie klientów „Polfilmu”*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 238, s. 8.

w Łodzi, z którego to doświadczenia korzystano także nad Brdą. Warto zacytować fragment artykułu, jaki ukazał się latem 1988 roku w „Dzienniku Łódzkim”:

Zajmujący się wypożyczeniami Jarosław Ostanówko pokazuje mi zeszyt, w którym zapisywani są klienci czekający na swoją kolej po np. ostatnio dopiero wprowadzoną, bardzo chodliwą (jedyną!) kasetę z „Kingsajzem” J. Machulskiego. Najwięcej wypożyczeń mają kasety które Centrala Dystrybucji Filmów kupiła w firmie „Warner Bros.”. Długo nie było kontrahenta skłonnego przystać na nasze warunki, ale materiały Warnera okazały się dobre. Tylko – jak szeroko informowano – do czerwca miało być w wypożyczalniach 77 tytułów, a tymczasem są 32, i to w jednej, góra w dwóch kopiach. Jak widać licencja to też nie wszystko. A tu trzeba dużej ilości kaset i dużego wyboru tytułów. Z najwcześniejszych jednak państwowych zakupów, dokonanych we Francji, spośród 30 tytułów sporo jest takich, które nie zaciekawia już nikogo, a znów inne, jak np. „Donosiciel” J. Forda z 1934 roku – tylko koneserów. Klienci wypożyczalni szukają przede wszystkim komedii, horrorów, filmów science-fiction, westernów, atrakcyjnych pozycji dla dzieci – słowem liczą na urządzenie sobie w domu prawdziwie rozrywkowych seansów. Magnetowid to w ich ocenie antidotum na powagę programu telewizyjnego i szansa na absolutną wolność wyboru, z którego chcą oczywiście skorzystać zgodnie ze swoimi upodobaniami³².

Fundamenty rynku wideo w Bydgoszczy tworzyły zatem dwie omówione instytucje, do których wiosną 1989 roku dołączył trzeci punkt mieszczący się przy ul. Pomorskiej 4. Bydgoska prasa podawała nawet tytuły filmów szczególnie chętnie wypożyczanych: *Dzikie koty* reż. Michael Ritche, *Inwazja porywaczy ciał* Philippa Kaufmana, *Potwór z bagien* reż. Wes Craven, *Szeregowiec Benjamin* reż. Howard Zieff, *10* reż. Blake Edwards, *Piątek 13* reż. Sean S. Cunningham i *Egzekutor* reż. James Fargo. „Wymienione filmy to na razie największe hity wypożyczalni. Trzeba na nie czekać nieraz kilka dni”³³.

Prawdziwą areną społecznych eksperymentów z omawianym zjawiskiem stały się miejskie i osiedlowe domy kultury. Wideo było obecne w harmonogramie pracy niemal wszystkich tego typu instytucji. Niektóre organizowały cykliczne spotkania połączone wspólną nazwą, adresując ofertę do wiernej grupy odbioru. Tak było np. w Klubie Pomorskiego Okręgu Wojskowego, który w każdy czwartek o godz. 18.00 uruchamiał tzw. Wideo-Kino³⁴ oraz w Pałacu Młodzieży, gdzie

32 R. Sas, *Gdybym ja miał 1000 filmów*, „Dziennik Łódzki” 1988, nr 169, s. 4.

33 M. Guzek, *Filmowa Bydgoszcz w okresie transformacji ustrojowej (1989–1991)*, „Kronika Bydgoska” 2023, t. 44, s. 119–120.

34 *Rozmaitości*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 196, s. 8.

co niedzielę pod szyldem „Kino Bąbla” (czasami podawano nazwę „Kino-Bąbel”) prezentowano zestawy bajek zarejestrowanych na taśmie VHS³⁵. Najczęściej informowano jedynie o terminie prezentacji, nie podając dokładnych tytułów, co mogło być spowodowane niezafatwieniem praw do eksploatowanego filmu. Przykładem tego wydaje się notatka dotycząca domu kultury na bydgoskim osiedlu Błonie: „Klub Czołówka przy ul. Okrzei 2, informuje, że 18 bm. odbędzie się projekcja filmów wideo”³⁶. Publikowano też wzmianki zawierające połowiczne informacje: „Klub Modraczek przy ul. Ogrody zaprasza o godz. 13.30 na projekcję wideo filmu z Jackiem Nicholsonem”³⁷. W jednym tylko miesiącu roku 1988 odnotowane zostały następujące pokazy: Klub Pomorskiego Okręgu Wojskowego – *Kopalnie króla Salomona*³⁸, *Fort Apache*³⁹, *Matka Królów*⁴⁰, *C. k. Dezerterzy*⁴¹, *Odległy ląd*⁴², klub Centrum – Koncert Carlosa Santany⁴³, Koncert Phila Collinsa⁴⁴, klub Czołówka – *Conan i Mauzoleum*⁴⁵, klub Bartosz – *Łowca jeleni*⁴⁶, *Pola śmierci, Szczęki III i Oddając cios* (zaznaczając, że te dwa ostatnie przeznaczone są dla młodzieży)⁴⁷, DK Orion – *Karate Kid i 9 i ½ tygodnia*⁴⁸, klub Beanus – koncerty zespołów Cream oraz ZZ Top⁴⁹, DK Modraczek – *The Great Rock Roll Swindle* (prawdopodobnie w wersji oryginalnej, gdyż w innym przypadku użyto by polskiego tytułu *Wielki rockandrollowy szwindel*)⁵⁰. Znalazła się też oferta dla kibiców sportowych, o czym świadczy zorganizowany w kinie „Gwardia” biletowany pokaz nagrałego na wideo meczu żużlowego rozegranego między drużynami „Unii” Leszno i „Polonii” Bydgoszcz⁵¹.

Jednak technika wideo nie ograniczała się jedynie do wykorzystania nagranych kaset w mniej lub bardziej zorganizowanym porządku. Trzeba zauważyć, że w tym

35 *Rozmaitości*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 202, s. 15; *W Pałacu Młodzieży. Bajki na wideo*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 240, s. 6.

36 *Rozmaitości*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 200, s. 8.

37 *Informujemy, proponujemy*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 220, s. 15.

38 *Rozmaitości*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 34, s. 8.

39 *W skrócie*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 59, s. 9.

40 *Informujemy, proponujemy*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 70, s. 5.

41 *Informujemy, proponujemy*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 79, s. 15.

42 *Kino w POW*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 225, s. 15.

43 *„Dziennik” proponuje i poleca*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 35, s. 15.

44 *Rozmaitości*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 197, s. 15.

45 *Informujemy*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 53, s. 6.

46 *„Dziennik” proponuje i poleca*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 40, s. 15.

47 *Informujemy, proponujemy*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 74, s. 8.

48 *Informujemy*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 33, s. 6.

49 *Rozmaitości*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 57, s. 8.

50 *Informujemy*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 53, s. 6.

51 *Mecz w Lesznie na wideo*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 84, s. 6.

czasie pojawiły się też małe kamery umożliwiające przygotowywanie własnych, amatorskich produkcji. Jesienią 1988 roku Dom Kultury „Orion” rozpoczął przygotowania do kręcenia autorskiej kroniki filmowej zatytułowanej *Nasze Błonie*, która miała prezentować problemy mieszkańców tego bydgoskiego osiedla, wywiady z ciekawymi ludźmi oraz podejmować tematy interwencyjne. Seans pierwszego wydania *Naszego Błonia* zaplanowany został na wieczór 28 października⁵². Zaczęła się też pojawiać grupa filmujących entuzjastów, którzy ze swoich umiejętności uczynili prawdziwy rynkowy oręż. Należał do nich Mieczysław Drzewicki, właściciel punktu usługowego „Camera-Video” przy ul. Bałkańskiej. Drzewicki był weteranem ruchu amatorskich klubów filmowych, który w Bydgoszczy miał długie i ciekawe tradycje. Należał do AKF „Benefis”, uczestniczył w warsztatach realizacyjnych organizowanych przez Federację AKF, był laureatem międzynarodowych festiwali filmu nieprofesjonalnego, autorem takich obrazów, jak *Chocimski Młyn* czy *Trzecia próba*. Uruchomienie „Camery-Video” było połączeniem pasji z zawodowym wyzwaniem:

Zafascynowała mnie technika wideo. Lepiej się z taką kamerą czuję. Postanowiłem zająć się wyłącznie filmowaniem. A ponieważ z samej pasji, hobby rodziny nie utrzymam, założyłem studio usługowe. Przyjmuję zamówienia na kręcenie uroczystości rodzinnych, zakładowych. Robię też filmy reklamowe, instruktażowe. Ale nie poprzestaję oczywiście na tym. Mam jeszcze inne plany związane z filmowaniem⁵³.

Zauważalna była także funkcja uzupełniająca, czy też kompensacyjna, jaką obiegowi wideo przypisywały środowiska kinofilskie. Polegała ona na uzupełnianiu ofertą kasetową repertuaru dostępnego na taśmach 16 i 35 milimetrów. Praktykę taką stosowały dyskusyjne kluby filmowe bądź grupy należące do formującego się fandomu, głównie działające przy centrach kultury studenckiej. Należał do nich m.in. działający w „Beanusie” w Wyższej Szkole Pedagogicznej klub „Maskon”, będący lokalną agendą Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Fantastyki⁵⁴. Jednym z pierwszych bydgoskich DKF zainteresowanych uzupełnieniem programu była „Mozaika”, która jesienią 1988 roku uruchomiła sekcję wideo⁵⁵. Repertuarem pozyskanym z ambasady, zarejestrowanym na tym

52 (aes), *Ciekawy pomysł z Oriona*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 251, s. 6.

53 (a.n.), *Chwila rozmowy. Filmowanie – pasja czy zawód?*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 262, s. 6.

54 *Trzy dni z fantastyką*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 54, s. 8; (jac), *Spotkanie z fantastyką*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 63, s. 6.

55 B. Szymańska, *Jubileusz DKF Mozaika. Trzydzieści lat minęło*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 222, s. 5.

nośniku, posiłkowali się także aktywiści Klubu Miłośników Australii działający przy klubie „Belma”. Dzięki temu można było zobaczyć nieosiągalne w innych obiegach filmy z antypodów: *The Last Frontier (Ostatnia rubież)*⁵⁶, kolejne części kultowego *Mad Maxa*⁵⁷, *Dezertera* i wówczas nigdzie niepokazywane *Gallipoli* w reż. Petera Weira⁵⁸. W taki sam sposób działał fan club Elvise Presleya, którego członkowie zobaczyli dwa filmy fabularne z „królem rock’n’rolla” na wideo – *Błękitne Hawaje* i *Podrap mnie w plecy*⁵⁹ oraz dokumentalną opowieść o jego legendzie *The is Elvis*⁶⁰. Nie wszystkie tytuły były podawane do wiadomości publicznej, ale niemal zawsze samo ich ulokowanie w kontekście szerszej prezentacji było unikatowe. W lutym 1988 roku w bydgoskim klubie „Orion” zorganizowana została dyskusja zatytułowana „Wieczór z Erosem”, która miała przynieść odpowiedź na pytania: „czy striptease to już pornografia lub jej pobocze? Kiedy »położyć łapę« na filmie z momentami? Co mieści się w granicach seksualnej tolerancji?”. Rozważania prawnika, autora książki „Pornografia”, prof. Mariana Filara z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i szefa Okręgowego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk Bolesława Favrego, uzupełnione zostały m.in. projekcją „filmu wideo z tzw. pogranicza (znacznie „bogatszego” niż różowa seria w TVP)”⁶¹. Warto wspomnieć także, zorganizowane przez bydgoski oddział stowarzyszenia PAX, Dni Litwy, których istotną częścią były prezentacje filmów dokumentalnych zarejestrowane na kasecie wideo: *W grodzie Gedymina, Od Wilna do Tallina* i *Kiedy ożywają kamienie*⁶². Seanse tych dokumentów świadczyły o pojawieniu się nowej strategii wizerunkowej, wymagającej inwencji i nakładów własnych – takich obrazów nie można było pozyskać z wypożyczalni oferującej przede wszystkim repertuar fabularny. Pewnego wzoru dostarczyło także doświadczenie włocławskiego Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Ceramik”, o którym donosił „Dziennik Wieczorny”. Polegało ono nie tylko na uruchomieniu wypożyczalni z licencjonowanymi pozycjami klasyki polskiej i obcej, ale także organizowaniu cyklicznych giełd, na których „można było kupić, sprzedać lub wymienić

56 *Australia na wideo*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 95, s. 6.

57 *W Klubie Miłośników Australii*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 80, s. 4; (gum), *Z okazji 200-lecia. Sam na sam z kangurem*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 10, s. 6.

58 *Na weekend. Trochę Australii*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 206, s. 8; *IV Bydgoskie Spotkania z Australią. Z kangurem w herbie*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 245, s. 6.

59 *Rozmaitości*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 229, s. 8.

60 *W Modraczku*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 5, s. 9.

61 (mj), *Orion z... Erosem*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 50, s. 15; (gum), *Zaproszenie dla... Spotkanie z Erosem*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 59, s. 6; (m), *Wieczór z „Erosem”*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 61, s. 7.

62 *Kilka dni na Litwie... nie ruszając się z Bydgoszczy*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 174, s. 8.

atrakcyjny towar z innymi amatorami tej nowej dziedziny upowszechniania sztuki filmowej”⁶³.

Nie wykształcił się wówczas jeszcze prasowy dyskurs o wideo. Przede wszystkim skupiał się on na dostarczaniu informacji o repertuarze. Autor rubryki *X Muza*, która ukazywała się w magazynowych wydaniach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, w lutym 1988 roku wprowadził comiesięczny odcinek *Wideoprzegląd*. Jako pierwszy omówiony został znajdujący się w legalnej dystrybucji i osiągalny w wypożyczalni kaset OIRF amerykański, czarno-biały klasyk gatunkowy *King Kong*⁶⁴. Później w rubryce znalazły się wzmianki o *Donosicielu*⁶⁵, a z bieżących tytułów m.in. o *Ryzykownym interesie*⁶⁶ i *Płonących siodłach*⁶⁷. Z kolei od stycznia 1988 roku w wydaniu weekendowym „Gazety Pomorskiej” zagościła rubryka „Audio-wideo”, w której W. Lubański omawiał nowości obecne zarówno na rynku fonograficznym, jak i wideofilmowym⁶⁸. Publicystyczne teksty tworzył najczęściej korpus pozyskany z serwisu agencji „Interpress” lub przedruki z tygodników opinii. Warto odnotować jednak takie artykuły, jak *Wideo nas dopadło* Margerity Ostrowskiej zamieszczony w „Gazecie Pomorskiej” i *Video-pytania* opublikowany w „Dzienniku Wieczornym”. W pierwszym z nich trafnie została skomentowana sytuacja rynku wideo w kontekście obowiązujących regulacji prawnych i poruszone zostały takie kwestie, jak rywalizacja poszczególnych firm dystrybucyjnych, zarządzanie prawami autorskimi i walka z piractwem filmowym⁶⁹. Drugi natomiast był próbą zmierzenia się z potencjałem polskiego przemysłu elektronicznego (szczególnie jego sektora audiowizualnego), ze zjawiskiem wzmożonego zainteresowania obiegiem kina domowego⁷⁰.

Mankamentem, który rodził poważne zagrożenia był brak regulacji systemowych. Ustawa o kinematografii uchwalona w grudniu 1987 roku nie przewidywała tak dynamicznego rozwoju produkcji wideo. Brak ustawy o prawie autorskim z kolei sprzyjał poszerzaniu się szarej strefy i stymulował zjawisko audiowizualnego piractwa. Prawa producentów i legalnych agencji rozpowszechniania nie były zatem chronione. Do Bydgoszczy już w połowie roku 1988 zaczęły dochodzić

63 *Komu kasety wideo z klasyką filmową*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 37, s. 4.

64 (tumor), *X muza. King Kong. Wideoprzegląd*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 36, s. 6.

65 (tumor), *X muza. Donosiciel. Wideoprzegląd*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 66, s. 6.

66 (tumor), *X muza. Ryzykowny interes. Wideoprzegląd*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 229, s. 6.

67 (tumor), *X muza. Płonące siodła. Wideoprzegląd*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 229, s. 6.

68 W. Lubański, *Audio-wideo. Kij i marchewka*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 29, s. 10.

69 M. Ostrowska, *Wideo nas dopadło*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 117, s. 4.

70 (A.B.), *Video-pytania*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 137, s. 4.

informacje o inicjatywie osób fizycznych pracujących w branżowych przedsiębiorstwach, które założyły stowarzyszenie o nazwie Rada Autorów, Producentów i Dystrybutorów Programów Audiowizualnych. W artykule opublikowanym na pierwszej stronie jednego z październikowych wydań „Dziennika Wieczornego” przytoczone zostały słowa jednego z jego założycieli – znanego publicysty i znawcy kultury popularnej – Krzysztofa Teodora Toeplitza:

Nie tworzymy jakiego zrzeszenia czy wspólnego przedsiębiorstwa. Nie chcemy konkurować z ZAIKS-em. Jesteśmy niejako odpowiedzią na sytuację określoną istnieniem w kraju ok. 700 tysięcy magnetowidów i 10 razy więcej nagranych nielegalnie kaset, wobec których państwo jest bezradne, a którą należy jednak jakoś uregulować. [...] Większość krążących kaset jest nielegalna⁷¹.

To były instytucjonalne początki. Następna dekada była okresem triumfów kina domowego, a kolejna – już w nowym stuleciu – świadkiem jego upadku. Filmowa Bydgoszcz stała się przestrzenią wieloaspektowego funkcjonowania kultury wideo, która była pierwszym szczeblem na drabinie komunikacyjnej demokracji. Można było w domowym zaciszu poznawać repertuar i kolekcjonować ulubione tytuły, ale także produkować obrazy, nie tylko na własny użytek.

Bibliografia

Prasa

„Dziennik Wieczorny” 1988, nr: 3, 7, 10, 35, 37, 40, 41, 50, 57, 63, 70, 74, 79, 80, 101, 124, 134, 137, 174, 193, 196, 197, 200, 202, 206, 218, 220, 222, 225, 229, 238, 241.

„Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr: 7, 33, 36, 53, 59, 66, 71, 93, 95, 103, 159, 177, 179, 195, 215, 229, 245, 247, 254, 251, 257, 262, 295.

„Gazeta Pomorska” 1988, nr: 3, 5, 7, 29, 59, 61, 84, 92, 117, 143, 232.

„Dziennik Łódzki” 1988, nr 169.

Opracowania

Filiciak M., Wasiak P., *Weź pan Rambo. Społeczna historia magnetowidów w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2022.

Fortuna G. Jr, *Rynek wideo w Polsce*, „Images: The International Journal of European Film, Performing Arts and Audiovisual Communication” 2013, nr 22, ss. 27–43.

Guzek M., *Filmowa Bydgoszcz w okresie transformacji ustrojowej (1989–1991)*, „Kronika Bydgoska” 2023, t. 44, s. 119–120.

Sitariski P., *Wideo w PRL: urzędnicy i użytkownicy*, [w:] P. Sitariski, M.B. Garda, K. Jajko, *Nowe media w PRL*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 43–114.

71 *Stowarzyszenie „RAPID” szansą dla polskiego video?*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 241, s. 1, Artykuł ten wydrukowała także inna bydgoska gazeta codzienna, patrz: *Szansa dla polskiego wideo*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 232, s. 3.